DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 294.

DNIA 21 LISTOPADA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Dowiadujemy się iż Generał Dwernicki uprosiwszy sobie do pomocy Posłów Biernackiego i Hłuszniewicza, zajmuje się urządzeniem w Paryżu Obchodu 16^téj rocznicy 29^go Listopada. Pozwolenie u rządu już otrzymał i wszystkie robi kroki aby obchód ten mógł się odbyć należycie.

Dowiadujemy się także, iż Towarzystwo Demokratyczne życzy sobie w tym roku przyłączyć się do braci nie należących do jego związku, i święto narodowe uczcić wspólnym i jednym obchodem. Zamiar bardzo piękny i chwalebny, szkoda tylko że pod nim kryje się inny mniéj braterski i mniéj bezinteresowny. Centralizacya wraz z nieurzędowymi naczelnikami Towarzystwa, dokłada wszelkich usilności, aby obchodowi ogólnemu nadać postać obchodu odbytego pod przewodnictwem i zarządem Tow. Demo., które podług niego stanowi dziś partyą rządzącą w Emigracyi, jak jego idee mają być panującemi w kraju.

Że Towo. Demo. pragnie goraco nadać taki pozor rzeczom polskim, wcale nas niedziwi; leży to w interesie i egoizmie każdego stronnictwa: dziwiłoby nas i smuciło, jeśliby ogół dał się uwieść i dopuścić aby mu fakcye przewodziły. Że to nie nastąpi, mamy nadzieję, trzeba tylko aby wszycy rodacy wolni, niepodlegli i nie należący do żadnych ciał wyłącznych, wsparli usiłowania Gla Dwernickiego i jego dwóch współdziałaczy.

Kommissyi urządzającéj obchód chcielibyśmy szczególniéj ściągnąć baczność na głosy jakie będą zabierane, i raczéj ograniczyć je do jak najmniejszéj liczby, aniżeli dozwolić takich, któreby nudziły, gorszyły lub śmieszyły, jak się to prawie corok zdarza. — Publiczności zaś polskiéj polecilibyśmy, aby swojém zachowaniem się i postawą okazała iż czuje cały charakter obchodu, i aby przez to dała przykład cudzoziemcom, którzy udając się nań jako ciekawi widzowie, przychodzą nieraz z usposobienami zanadto lekkiemi i krotochwilnemi, nie odpowiedniemi bynajmniéj uroczystości przez nas święconéj.

Generał Bem, nadesłał nam dni temu trzy pisemko swe *O Powstaniu Narodowém w Polszcze*, i list pisany 12 b. m. do *Demokraty Polskiego*, w odpowiedzi na jego uwagi poczynione z okazyi listu Posłów Ledóchowskiego i Trzcińskiego, z prożbą o umieszczenie takowego w Dzienniku Narodowym.

O broszurze nic jeszcze nie piszem, bośmy nie mieli czasu jéj odczytać; listu do *Demokraty* ogłosić nie możem, nietylko że okoliczności nam uczynić tego nie dozwalają, ale także iż w nim się znajduje obrona czynu Generała oddawna już osądzonego i potępionego przez całą Emigracyą, i którego obronić niepodobna, ani my w czemkolwiek do téj obrony chcemy się przyłożyć. Mówim to o jego niegdyś projekcie uformowania legii portugalskiéj i oddania jéj w służbę Don Pedry.

Co zaś do kolonizacyi w Algierze proponowanéj przez Generała Bema o któréj wspomina list Posłów Ledóchowskiego i Trzcińskiego, o téj słyszeliśmy także od osób innych, i lubo nie mamy żadnego powodu posądzania wiarogodności tych którzy o zamiarze Generała świadczą, jednakże kiedy Generał utrzymuje iż myśl jego nie była zrozumianą, wstrzymujem się jeszcze z naszym sądem o téj rzeczy, oświadczając wszakże z góry, iż wszelkie rozerwanie Emigracyi, wszelkie usiłowania i zamiary mogące ją pozbawić dzisiejszego charakteru pielgrzymiego i politycznego — najmocniéj potępiamy.

KORRESPONDENCYA.

Z nad Dunaju, 2 Listopada.

Pytasz mnie w każdym liście jaki dziś jest stan Królestwa? Gdyby na to łatwo było odpowiedzieć, tobyście już dawno o tém wiedzieli w Paryżu. Brak szczegółów zastąpiłaby domyślność wasza i dawniejsza kraju znajomość. Ale stan obecny Polski jest taki, że nawet naoczny świadek niczego pojąć, niczego pod pewny rachunek ułożyć niezdola. Zamiast więc ogólnych spostrzeżeń, domniemań, przewidzeń, wolę ci następujący przedstawić podział, na który, wedle mego zdania, wszystkich obywateli polskich rozklasyfikować można; — a ty, przypuściwszy, że naturalnie jeszcze w tych kategoryach są niezliczone poddziały i odcienia, będziesz mógł je sobie w rozmaite układać kombinacye, i zobaczysz czy z którejkolwiek jaką całość, jaką regułę wyprowadzić podobna. 1. *Obywatele sumienni*. Ci oddawna myśleli i krzątali się około ulepszenia stanu włościan. Bratali się z nimi, wchodzili w układy, i wszystkiemi pragnieniami przyzywali co prędzéj téj chwili, w któréj, czy przez oczynszowanie, czy przez doraźne uwłaszczenie, kmiotek wejdzie w niepodległy stan obywatelski. Nieopuścili oni rąk i teraz pomimo okropności ostatniéj katastrofy, prowadzą daléj swe dzieło, ale tyle jest przeszkód i ze strony rządu, i ze strony innych rodaków, że im przyjść niepodobna do żadnego wspólnego systematu. Każdy więc siedzi u siebie i wedle własnych, odrębnych pojęć, nowe zaprowadza urządzenia. 2. *Obojętni*. Ci jeźli mają jaką potęgę, to tą jest *vis inertiæ*. Dochowują się majątku, sieją, zbierają, nieprzypuszczając nigdy żadnego niebezpieczeństwa, ani potrzeby odmiany. Byłaby rzeź u sąsiada, to oniby jeszcze zapewniali że

ich włościanin nigdy się tego niedopuści. 3. *Fataliści*. Z tych jedna część powiada sobie : Być może że Bóg, czy za winy przodków, czy dla wybawienia Polski, żąda po nas męczeńskiéj ofiary, — złożywszy więc ręce z pokorą podajemy gardło. Druga mówi : W przypadku ogólnego zamieszania rzucimy się w odmęt, a choć niechybnie pierwsi zginąć musimi, może nam się uda choć część tego ruchu przeciw Moskalom obrócić. 4. *Tchórze*. I tu są dwa oddziały. Jedni zawsze są gotowi rzucić się w objęcia Moskwy, wezwać jéj pomocy przeciw buntującym się chłopom. W ich to kole najwięcéj krążą wyobrażenia podane w liście szlachcica polskiego do Metternicha. Drudzy, najnikczemniejsza ze wszystkich klasa, złożona najwięcéj z ludzi spanoszalych od-kąd poczęły się klęski narodu naszego, — powtarzają na wyścigi ale bez żadnéj wiary oklepane demagogiczne frazesa, że tylko lud samoistnie działając, wróciwszy do majestatu wydartych praw sobie, zdoła ojczyznę wyswobodzić; że szlachtę jako zbutwiałą gałąź odciąć zupełnie potrzeba, że jestto koniecznością historyczną, aby śladu niezostało wszelkiéj nierówności. Jak widzisz są to ludzie, którzy jedno własne osoby mają na względzie, i przemyśliwają tylko jakby w ogólném rozbiciu siebie i swoje majątki ocalić. Zajrzyj w xięgę historyi a zobaczysz że w każdéj rewolucyi najbezecniejsze figury z podobnéj klasy wychodzą. 5. Ci którzy się kierują, drapują zawczasu na naszych Robespierów i Maratów. Są to ludzie zimni, oschli, pełni cynizmu, nie bez pewnéj jednak odwagi, bo ciągle konspirują. Najwyższa tylko rozpacz przy zupełnym braku serca, podobnych wydać może. Umysły ich zakołowacone w ciasnym obrębie jednego tylko okresu rewolucyi Francuzkiéj, biorą to, co tam było omega, za Alfę naszą, co tam zbiegiem nadzwyczajnych wypadków wyjątkowo się wydarzyło za ogólną regułę, od któréj wszędzie poczynać potrzeba. Żaden z nich niezabiłby człowieka, ale niczém jest u nich wydać hasło, podpisać wyrok na wyrznięcie tysiąców. Wyuczyli się oni dokładnie ruchów, gestów swych prototypów. Kiedy rozmawiają to składają palce w znak gilotyny. Wydali już oni proskrypcyjne listy. Jednych na pierwszą śmierć skazali. Miłosierniejsi dla drugich, ostrzegają ich by się im zupełnie poddali, jeźli niechcą życia utracić. Są nawet, ale rzadkie wypadki, iż niektórym rodzinom, dawali zrozumieć aby się co tchu ucieczką ratowały. Klasa pierwsza jest im najnienawistniejszą, bo się boją by przypadkiem nieujęła sobie chłopów i zamiary bratnich mordów niezniweczyła. Apostołowie ci ludowéj równości, przecież rozdają już urzęda zawczasu, a ekonomom i oficyalistom wskazują dobra panów, jako czekające ich łupy. Zgoła nieodrzucają choćby najohydniejszego środka byle tylko dojść do celu, — czy myślisz do bezpośredniego wybawienia Polski z pod jarzma cudzoziemskiego? nie, — oni tego bynajmniéj nie twierdzą, lecz tylko pragną osiągnąć ogólne krwawe zamieszanie, bo mówią : kto wie czy się co z tego nie wyrodzi.

Jak widzisz, położyłem ci tę kasyfikacyą w obec jedynego faktu, to jest : gotującego się wyrznięcia szlachty. Wierzaj mi że serce równie mi się ściska pisząc, jak tobie czytając te wyrazy. Ale darmo, są one dziś na wszystkich ustach, stoją na wszystkich drzwiach wypisane krwawemi literami. Nie ma wsi przez którąby nie przebiegła ta myśl szatańska. Włościanie, dawniéj najpotulniejsi, co z chęcią wchodzili w układy, dziś odrzucają wszelkie dobrodziejstwa. Powiadają że wszystkie uciemężania moskiewskie, że *np*. branie w rekruty, pochodzi od panów którzy rząd przekupują. Gdy im ostatni ukaz ogłoszono, nie chcieli podpisywać, posyłali do miast wojewódzkich o dowiedzenie się prawdy, bo mniemali że panowie komisarzów pieniędzmi do oszukania ich przywiedli. Tymczasem rząd oddawna zgodził się z myślą wyrznięc a szlachty. Byłby to dawno już wykonał, lecz wstrzymała go bojaźń by się przykład niewkradł do samejże Moskwy. Zamiar ten po ostatnich wypadkach nową przybrał postać. Wysocy urzędnicy głoszą że już ustało przedsięwzięcie wynaradawiania, że to był zły sposób, że już wolno nam być dobrymi Polakami, byleśmy razem byli wiernymi Cara poddanymi. Gorczaków dawniéj nie przystępny, daje liczne obiady, na które sprasza samych Polaków. Henryka Kamieńskiego skazali tylko na *usunięcie* na trzy lata do Wiatki. Wprawdzie zupełnie niewinny, niczego mu niedowiedziono, ale Moskale nieumieją przyznać się do pomyłki, owszem tym srożéj karzą, im kto cierpiał niesłuszniéj. Panią Kossowską wypuścili, głosząc wszędzie i podziwiając jéj heroizm w więzieniu. Na przyszłą zimę wszystkich zachęcają do pobytu w Warszawie. Co to wszystko znaczy? Oto chcą upodlić szlachtę, znikczemnić ją w oczach Europy, a tak dawszy patryotyczny pozor gotującym się przeciw niéj spiskom, na rzeź ją wydać.

Wszystko to prowadzi do coraz głębszego zamętu w umysłach. Niechże Bóg miłosierny broni żeby się miało na nas sprawdzić przysłowie : *quem Deus vult perdere, prius dementat*. A jednak są przykłady szaleństwa, które przechodzą wszelkie wyobrazenie. Podlegają mu nawet kobiety, które dotąd jaśniéj od nas widziały. I tak Pani *** mieszkająca w Warszawie, dowiedziawszy się o rzezi w Galicyi, sprosiła wszystkich na bal do siebie i wołała : cieszmy się, tańcujmy, bo coraz więcéj Polaków cierpi, coraz srozsze spadają na nich męki. Inny przykład Pan *** z Lubelskiego, postrzeliwszy się na polowaniu, pojechał z siostrą do Galicyi na kuracyą. Tam Austryacy schwytali go jako skompromitowanego. Siostra bojąc się aby przestrzeżeni Moskale nie wpadli do domu i nie zabrali ważnych brata papierów, wraca nazad do Polski. W tym powrocie i w powtórnéj ucieczce do Galicyi, obywatele nad granicą na wyścigi jéj pomagają : cóż ona robi? sama oddaje się Austryakom. Przerażeni obywatele co jéj pomoc dawali, udają się do niéj, napomykając jak się ma tłómaczyć, aby ich nie skompromitować. A ona na to : owszem podam całą listę, wyjawię wszystkie okoliczności, bo im więcéj osób cierpi, i im straszniéj tém lepiéj dla Polski. Zrozumiałbyś żeby to była owa pogodna rezygnacya, z którą pierwsi chrześcianie wstępowali na stosy by potwierdzić świętość swéj wiary, ale tu przymnażać już i tak licznych ofiar prześladowania, samemu nie cierpieć a cieszyć się z cierpienia drugich, lub cierpiąc szukać egoistycznéj pociechy by jak najwięcéj podobnym mękom podpadło, jest coś tak hyenicznego, że tylko zupełne obłąkanie zmysłów wytłómaczyć to potrafi. Są tacy, którzy na usprawiedliwienie tych kobiet powiadają, że podobne postępowanie jest jednym z artykułów dekalogu nakazanego przez Towarzystwo Demokratyczne. Nie mogę temu wierzyć, tak jak nie wierzę żeby ci emisaryusze, te kobiety przebrane pomężku, które na początku tego roku wałęsały się nad Renem, i od sprzyjających naszéj sprawie wymagały pieniędzy, głosząc że jadą pomagać do rznięcia szlachty, — niewierzę, powiadam, aby one miały na to upoważnienie z Wersalu. Nie myśl iżbym zanadto łagodnie sądził przywódców Towarzystwa Demokratycznego. Znam ich, wiem że to są ludzie bez głowy, bez charakteru, bez odwagi, bodaj że wszyscy kalibru Pana Alcyaty. Gdybym mógł, tobym wszystkich tych którzy na nich cokolwiek zasadzają, wysłał do Wersalu by się przypatrzyli, czy tacy ludzie zdolni są cokolwiek w świecie poprowadzić. Byłoby to najlepszym antydotem na to, co tylko tajemnica i odległość mogła podnieść do ważności i znakomitości. Wiem wreście że to są samochwalcy, którzy siedząc daleko i bezpiecznie powiedzieli sobie : niech się rzeź zrobi, my tymczasem majacząc i powoli docierając do granicy, przyjedziem, jak wszystko będzie skończone, by władzę osiągnąć. Ale z drugiéj strony nie mogę przypuścić, aby zupełnie w nich wszelkie wymarło uczucie. Upominajcie więc ich i prywatnie i publicznie. Niech zrzucą z siebie odpowiedzialność dalszych zbrodni. Wszakże Pan Mierosławski, który przez tyle lat głosił nieograniczoną wolność i wszechwładztwo ludu, gdy mu się pokazało podobieństwo do działania, obrócił się w przeciwną stronę i w dniu 29^{ym} Listopada zeszłego roku, zadziwił wszystkich groźnie obwieszczając zasady wysoko rządowe porządku i karności. Niechże równie jego wspólnicy teraz, gdy teroryzm zrobił wszystko, co kiedykolwiek zrobić zdoła, wstrzymają lud nad przepaścią o ile jeszcze to leży w ich mocy. Jeźli tego nie uczynią, to dowiodą że już im nie chodzi o przeprowadzenie swych zasad, ale o wygładzenie ze szczętem tego stanu, który znienawidzili, może tylko dlatego, iż on jedynie zdolnym był wybawić Polskę na drodze chrzescianskiéj miłości, honoru i sławy.

Wiecie już jaki był popłoch między Moskalami w czasie ostatnich wypadków. Paszkiewicz chciał się zamknąć w cytadelli, ale mu odradzili Berg i Simonowicz. Mówiono że 600 powstańców, przebranych za Czerkiesów, miało wpaść na bal ressursy kupieckiéj, zabić Feldmarszałka, a potém opanować cytadellę. Jenerał Paniutyn, najodważniejszy może z dowódzców ros–

syjskich, zrobił swój testament, pożegnał żonę na zawsze, gdy mu kazano iść do Krakowa. Cały urok téj grozy zniszczyła teraz farsa krakowska. I w tym kierunku już jedną mniéj siłę posiadamy.

Tu w Niemczech zajmują nas dziś wiele dwa dzieła. Jedno wydane w Lipsku, pod tytułem: *Listy Damy Polskiéj od* 1840 *do* 1846; — drugie w Hamburgu, u Hoffmana i Campego, pod tytułem: *Listy Szlachcica Polskiego do jednego z publicystów Niemieckich*, a z dewizą z psalmu 120go: « Levavi oculos meos in montes, unde veniat auxilium mihi. » Pierwsze, pełne gorącego serca i wysokiego patryotyzmu, pisane stylem przezroczym, polotnym, czasem nawet gorączkowym, zawiera pełno bystrych poglądów na dzieje nasze, mnóstwo ciekawych spostrzeżeń i anegdot o Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Berlinie, Wiedniu, Petersburgu, a nawet i Paryżu, bo nasza autorka, jedynie sprawą Polski zajęta, wszędzie była, wszystko widziała, gdzie tylko coś dla niéj przychylnego lub uczącego pojawić się mogło. Druga składa się z trzech części. W pierwszéj są listy Polaka, w których pracowicie zebrane są wszystkie argumenta za koniecznością odbudowania Polski; — daléj idzie tłomaczenie sławnego listu do Metternicha, a w końcu jest krytyka broszury austryackiéj wyszłéj w Moguncyi. Ostatni ten rozdział, przewybornie napisany, widocznie wychodzi z pod pióra Szuzelki. Wyszedł także romans pod tytułem: Kraków i Paryż, ale jeszcze go nieczytałem.

Widziałem Arendarza, który był we wsi rodzinnéj Pieska, owego chłopa co wydał Pantaleona Potockiego, a poźniéj sam z rozpaczy się powiesił. Mówiono mu że on za nagrodę odebraną pił, częstował innych, ale do końca powtarzał: « Oj! będzież mnie źle, jeżli nasi górę wezmą, boć wtedy człowiekowi trzeba będzie za moskaliskami wywędrować. » Jeszcze inny przykład téj Nemesis. Krysiński, były sekretarz Dyktatora, co zaraz z początku przeniewierzył się Emigracyi i wydał Nesselrodemu ważne dokumenta dla sprawy naszéj, a potém puścił się w Petersburgu na wszystkie polityczne niecności, w tych dniach, na żądanie rządu rossyjskiego, został zaaresztowany w Homburgu za sfałszowanie papierów. Ponieważ mówię o zdrajcach, muszę ci także powiedzieć, że gdym ostatnią razą podróżował po Szwajcaryi, znalazłem w xiążce podróżnych na górze Rigi, (skąd jak wiesz widać doskonale Rossberg, który zawaliwszy się na ludną wioskę Goldau, w oka mgnieniu tysiąc przeszło ludzi życia pozbawił), następujące wiersze przy wpisie Adama Gurowskiego.

Polak. Czyś z sromotą wszedł tu w zmowę
Żeś go nie zabił Piorunie?
Piorun. Na takiego zdrajcy głowę
Chyba drugi Rossberg Runie.

* * *

POEZYA.

P. Rufin Piotrowski udzielił nam kilka swoich poezyi które mu natchnęło jego lub jego współmęczenników położenie tak w więzieniu w Kijowie, jak na wygnaniu w Syberyi, a które mógł zapamiętać i tu spisać. Dajemy dziś naszym czytelnikom wiersz pod tytułem *Więzienie*, maluje on silnie i wiernie uczucia które miotają człowiekiem będącym w stanie w jakim się Piotrowski znajdował. Ktokolwiek zna jego duszę gorącą i mężką, ktokolwiek zresztą pojmuje człowieka w jego całéj i uzupełnionéj istocie, ten się niezdziwi iż między życiem a śmiercią, wśród uczuć i myśli wzniosłych, poważnych, lub boleśnych i morderczych, w sercu naszego więźnia przebywało uczucie tkliwsze i rzewniejsze, które tak jest naturalne, a od którego nie wyjmuje żadne położenie, mniéj jeszcze nieszczęście jak pomyślność, bo w nieszczęściu-to czuje się potrzebę pociechy i przytomności osób które nam są drogiemi.

WIĘZIENIE.

Kijów 1844 r. — Luty.

Ach jak straszne to więzienie,
Ta ponurość pogrobowa!
Do nikogo ani słowa,
Bo naokoło milczenie.
Z zadrzwi tylko zbir ciekawy,
Utkwi czasem wzrok jaskrawy.

Ręce, nogi w stal zakute,
Jak w objęciach krzepną śmierci;
Dreszcz gorączki rwie na ćwierci,
Myśli z głowy jak wysnute:
A westchnieniu tęsknéj duszy,
Nie ma echa w smutnéj głuszy.

Sen ucieka z pod powieki,
Noc w widziadła się uzbraja,
Zda się jędz piekielnych zgraja
Szeptać w ucho: cierp na wieki!
Tętni serce, pot się leje,
Aż świt Boży zajaśnieje.

Stukot młotu twardy, głuchy
Jak sztyletem serce rani;
To ziomkowie ukochani,
To ich zwierają w łańcuchy —
Słychać tylko potém łkanie
Przytłumione — jak konanie.

Bez pociechy tu wspomnienie,
Dla nadziei przepaść wkoło,
Zasępione zawsze czoło,
Zawsze oczu osłupienie.
Czemuż, gdy już napółżywy?
Czuje, kocha nieszczęśliwy?

Czemu włócząc krok niepewny,
O mur zimny tuli głowę?
Jakby z duszą wszczął rozmowę,
Jakby szukał piersi rzewnéj;
I wyciąga już ramiona,
I już ściska — to nie ona!
Gorąca łza raz po razie,
Spływa po nieczułym głazie.

Są uczucia łez podniety,
Których wieczność nieodpłaci:
Miłość kraju, miłość braci
I drugiego mnie — kobiety:
Bóg, Ojczyzna i ty droga
Wieczne moje wierzę-w-Boga.

Tak przepędzam dni, tygodnie,
Tak miesiące całe płyną;
Może lata tak przeminą,
Jakąż popełniłem zbrodnię?
Że ojczyznę ukochałem,
Cierpieć zatém mym udziałem?

Wyrok piszą gdzieś u Cara,
Jaki będzie zgadnąć trudno:
Żyć mi tylko nudno, nudno —
Ot tak marnie jak ofiara,
Stokroć chciałbym życie skończyć —
Lecz ach! — ciężko się rozłączyć!

Wyrok będzie podług winy:
Dwanaście kul w pierś mi wsadzą,
Lub pod stryczek głowę dadzą,
Albo żywcem wtrącą w miny,
Lub nad wszystkie sroższa kara,
Zmuszą mnie być sługą Cara!

Mniejsza o to co mię czeka,
Śmiałém w przyszłość patrzę okiem,
Choć zakryta ciemnym mrokiem:
Kto chce zemsty, nie narzeka —
A z mą trójcą ukochaną,
Stanę z duszą niezachwianą.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Hanowerska. Z Krakowa 30 Października. W naszém mieście dotąd wszystko jakoby w stanie oblężenia. Mamy mocną załogę austryacką. Po dziesiątéj nikt, jeśli w latar-

nią i legitymacyą nie jest opatrzony, nie może się na ulicy pokazać bez narażenia się na największe nieprzyjemności. Jeśli na trzykrotne zawołanie w języku niemieckim się nie odpowie, można być zastrzelonym. Nikt pod karą śmierci nie może mieć broni w domu. Właściciel domu nie może nocować u siebie nikogo bez meldunku pod karą 100 zł; w razie recydywy większym podpada karom. Znajduje się dotąd wielkie mnóstwo więźniów pod śledztwem. Dotychczasowe więzienia nie wystarczają, musiano inne gmachy na to przeznaczyć. Uwięzieni należą do wszystkich stanów. Nie wolno im pod żadnym pretextem jeść przynosić, muszą się obchodzić strawą więzienia.

W Wadowicach przeszłego tygodnia exekwowano 5 Polaków, dwóch oficerów i trzech podoficerów.

— *Kuryer Warszawski* z 30 Października. — « Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj wydane 23 b. m. téj treści : Biorąc na uwagę stan tegorocznych urodzajów w kraju, tudzież wysokie ceny artykułów żywności i chcąc zapewnić możność wyżywienia się mieszkańcom, Rada Admi. postanowiła i stanowi co następuje : 1. Poczynając od dnia 1go Listopada 1846 r., aż do 1go Kwietnia 1847 r., wyprowadzający z królestwa za granicę do Austryi, Prus i miasta Krakowa z okręgiem jego: żyto, jęczmień, owies i kartofle, tudzież mąki i kasze, uiszczać będą przy wyprowadzeniu ich na granicy, od każdego korca następującą, na rzecz skarbu Królestwa opłatę wywozową : żyta kopiejek sr. 45, jęczmienia lub słodu k. 45, owsa k. 30, kartofli k. 30; od każdego korca mąki i kasz wszelkiego rodzaju po k. 45. 2. Od dnia 1go Listopada 1846 r. aż do dnia 1go Sierpnia 1847 r. dozwala się wprowadzać z zagranicy do Królestwa bez opłaty celnéj i drogowéj : pszenicę, żyto, jęczmień, owies, grykę, groch, proso, i kartofle, tudzież mąki, i kasze wszelkiego rodzaju. 3. Możność wyrabiania wódek w gorzelniach krajowych, według podanych już deklaracyi, ogranicza się nateraz do d. 1go Lutego 1847 r.; od zapasów kartofli i zboża, tudzież umiarkowanéj ceny onych, zależeć będzie wyrzeczenie czy dalsze w tym terminie wyrabianie wódki dozwolone zostanie. »

— *L'Univers* z 15 Listopada, piszą z Rzymu 5go Listopada b. r.

« Chwilę tylko mam czasu do napisania tych słów kilku. Trzy dni temu, Hr. Bludow wręczył Ojcu Ś. listy wierzytelne swojego poselstwa; dyplomata ten przybywa do Stolicy Apostolskiéj dla układów w rzeczach religijnych. Pozostaje nam teraz tylko czekać z poszanowaniem skutku téj negocyacyi. Jeżeli mamy wierzyć rozniesionéj pogłosce, do traktowania z posłem rossyjskim wyznaczony został kardynał Lambruschini. Mówią że P. Buteniew nie dobrém widzi okiem współpracownika którego mu przysłano, i sądzę iż opinia publiczna w tym względzie się nie myli. Jestem pewny że czysty interes gabinetu petersburskiego, natchnął Hr. Buteniewa podobném uczuciem, można albowiem było zrobić lepszy wybór posła. Cóżkolwiekbądź, powinniśmy położyć zupełną ufność w Stolicy Apostolskiéj, gdyż nigdy ona nie była mniéj skłonną jak teraz do koncessyj, któreby kompromitowały godność i wolność wiary katolickiéj; a więc czekajmy i modlmy się.

Wczoraj, 4 Listopada po południu, Xieni Mieczysławska oddała wizytę Ojcu Ś. Posłuchanie było tajne : chociażbym wiedział co na niém zaszło, toby mi nie wolno było o tém donieść. Co tylko mogę powiedzieć, to to, że w chwili wyjścia Xieni ze swym tłómaczem z posłuchania, Ojciec Ś. robiąc znak ręką na sposób włoski, powiedział wyrazy pełne dobroci i zajęcia : *Addio, Madre Makrina, addio.* »

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska*. 7 Listopada z Poznania. Niedawna rewizya mieszkania aresztowanego Dyrektora Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, miała na celu pożądane odkrycie bardzo ważnych papierów; wszakże nic nie znaleziono. Z aresztowanych poprzednio osób, wiele na wolność wypuszczono, mianowicie znajduje się pomiędzy ostatniemi znany zaszczytnie ze swych prac literackich Doktor Libelt. Przed swym aresztowaniem trudnił się pisaniem feuilletonów do naszéj Gazety Polskiéj. Obok wypuszczanych na wolność, słychać o większéj liczbie aresztowanych, tak tu na miejscu jak na prowincyi. A naprzód dziś świeżo tu w Poznaniu aresztowano znowu czterech Obywateli i trzech Gymnazyastów i do twierdzy zaprowadzono.

— *Merkury Szwabski. Z Polski.* Niedawne aresztowania i rewizye domów jakie miały były miejsce w Xięztwie Poznańskiém, powtórzyły się u nas tylko na większą skalę. — Zdaje się że były skutkiem decyzyi, po porozumieniu się Kommissyi śledczych dwóch rządów moskiewskiego i pruskiego. Wiele także aresztowań pochodziło z powodu ukazu usamowolnienia włościan, który niektórzy właściciele dóbr rozszerzyć chcieli i poddanych swoich zupełnie wyswobodzić.

— *Gazeta Augsburgska.* Feldmarszałek Paszkiewicz rozkazał wstrzymanie wykonania ukazu usamowolnienia chłopów do 1° Stycznia przyszłego roku. Chłopy pokazują oburzenie z tego powodu, dlatego rząd kazał garnizony wzmacniać. Mówią o wymarszu sześciu półków piechoty i czterech półków kawaleryi ku rusko-polskim granicom. Wszystko to wszakże zdaje się na niepewnych opierać wieściach.

— *Gazeta Berlińska Wossa* donosi o śmierci Doktora Marcinkowskiego, w Poznaniu. Poźniéj damy obszerniejszą wiadomość o życiu i zgonie tego zasłużonego Obywatela.

— Rzeczpospolita Krakowska wcielona do Austryi, pogwałcenie to wyraźne i pogardliwe traktatu Wiedeńskiego, wywołało we Francyi i w Anglii wielkie oburzenie. Hałasu będzie wiele niewątpim, ale jesteśmy pewni że się na tém skończy. Wypadek ten, połączony z innemi, mniéj zapewno ważnemi politycznie, może na czas pewny pomieszać stosunki dyplomatyczne niektórych mocarstw, ale wojny nie sprowadzi. Nie takie już pogwałcenia traktatu wiedeńskiego miały miejsce, a wszakże wszystko skończyło się na protestacyach i żalach. Wojny żadne z wielkich mocarstw nie chce i jéj się boi, a bez wojny nic dla Polski zrobić nie można; grabieżcy jéj będą w niéj i z nią dokazywać co zechcą, aż do czasu kiedy utrzymywany ten pokój europejski z taką pracą i ofiarami nie zawichrzy się ogólnie i sprawy naszéj nie wyniesie na pierwszą linią.

Proces wytoczony Dziennikowi Narodowemu, Trzeciemu Majowi i Demokracie Polskiemu za wychodzenie bez kaucyi, który miał być rozstrzygniony 20 b. m., został odłożony na 4ty Grudnia.

Wyszło z druku i sprzedaje się w Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, przy ulicy Seine-St-Germain, 16, po cenie fr. 7, dla Emigracyi fr. 5, dzieło pod tytułem :

POLSKA W OBEC BOGA, przez Walerego Wielogłowskiego.

O dziele tém pisaliśmy już w numerach 231 232 Dziennika Narodowego, robiąc z niego nawet znaczny wyjątek udzielony nam przez autora. Nim zrobim obszerniejszy takowego rozbior, dajemy dziś tytuły rozdziałów, które okażą przedmioty jakie autor traktuje, a razem dadzą poznać ważność dzieła.

Przedmowa. I. *Do Boga.* II. *Utwor Polskiego Narodu.* III. *Cel wewnętrzny Narodu Polskiego.* IV. *Cel zewnętrzny Narodu.* V. *Wiara i Wolność w Narodzie.* VI. *Sztandar Polski.* VII. *O jedności w Narodzie.* VIII. *Stan Rycerski.* IX. *O Władzy Najwyższéj w Narodzie.* X. *Duchowieństwo w Narodzie.* XI. *Czém są zakony w Społeczeństwie.* XII. *Święci w Narodzie.* XIII. *Czém są w Narodzie Obrazy i miejsca łaskami słynące.* XIV. *O Postępie w Narodzie* XV. *W jaki sposób ma się pojmować w Narodzie tolerancya.* XVI. *Grzech jest zarodem śmierci a źrzódłem upadku i niewoli Narodu.* XVII. *Grzechy Narodu Polskiego odniesione do siedmiu grzechów głównych.* XVIII. *Kara Boża nad Polską.* XIX. *Ratunek Narodu.* XX. *Człowiek Opatrzności.*

Zmarli.

Dnia 4 Września b. r. umarł w Tunbrigde-Walls (Anglia), w 37 roku życia *Stanisław Gnorowski*, rodem z Krakowskiego.

— Dnia 15 b. m. umarł w Charenton przy Paryżu *Xawery Olędzki*, rodem ze Zmudzi.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.